

# Zajewski, Władysław

---

## "Sandomierzanin" : nieznanne czasopismo z okresu powstania listopadowego

---

Przegląd Historyczny 55/2, 236-256

---

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

„Sandomierzanin” —  
nieznane czasopismo z okresu powstania listopadowego

Czasopismo „Sandomierzanin” nie jest notowane w bibliografiach polskiego piśmiennictwa periodycznego<sup>1</sup>. K. Estreicher wymienia je jako „Inwalid Radomski”, ale bez podania wydawcy i dokładnych dat ukazywania się pisemka<sup>2</sup>. Porządnie odnotowane jest ono w bibliografii St. Płoskiego, lecz również bez nazwiska wydawcy<sup>3</sup>.

Pismo pojawiło się, jak i inne prowincjonalne efemerydy, w okresie dyktatury Chłopickiego, kiedy to zniesienie biura cenzury spowodowało gwałtowny rozwój prasy. Nowe gazetki, pisemka, broszury polityczne, satyra okolicznościowa, poezja periodyczna — wszystko to sypało się jak z rogu obfitości. Wyrażano radość z powodu powstania, debatowano nad jego programem, nad celem, możliwościami<sup>4</sup>. „Myśl zaczęła sięgać wyżej — relacjonował student Józef Mazurkiewicz — nowe prawdy życia odkrywać”<sup>5</sup>. „Wszyscy — notował Jan Nepomucen Janowski — z równym zapalem wzięli się do piór, jak do oręża”<sup>6</sup>. „Atrament i pióro w podobnych okolicznościach wielkiego nabierają znaczenia. Kto czyta, ten myśli, kto myśli, ten działa”<sup>7</sup>.

Ruch wydawniczy ogarnął, choć nieco później i nie z tak gwałtownym nasileniem, również prowincję. „W Kaliszu, Płocku, Kielcach i Lublinie wychodzą pisma periodyczne”<sup>8</sup>. Radowano się, że „piszemy, drukujemy i przedrukowujemy to, czego nam czytać, pisać i drukować nie dozwalała tryfala bylelej komory celnej na wyroby umysłowe”<sup>9</sup>. Według relacji prezesa Komisji Województwa Lubelskiego, Ignacego Lubowieckiego, liczne osoby nachodzą drukarnię wojewódzką, żądając drukowania

<sup>1</sup> F. M. Sobieszczański, hasło: Czasopisma polskie, *Encyklopedia powszechna Orgelbranda* t. VI, Warszawa 1861, s. 304—453; *Bibliografia polska XIX stulecia*, „Biblioteka Warszawska” t. III, 1862, s. 324—348, s. 507—550; F. S. Dmochowski, *O wydawnictwie warszawskim od początku bieżącego stulecia do r. 1840*, „Przegląd Europejski” t. III, 1863, s. 692—705. Por. też przedruk w *Wspomnieniach*, Warszawa 1959, s. 277—290.

<sup>2</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska cz. I, Stulecie XIX t. I (A—F)*, Kraków 1872, s. 248.

<sup>3</sup> *Bibliografia historii Polski XIX wieku (1815—1831)*, pod redakcją St. Płoskiego, Wrocław 1958, s. 471.

<sup>4</sup> J. Wrzós, *Wspomnienia z lat 1830 i 1831*, Kraków 1892, s. 32; St. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego* t. II, Poznań 1883, s. 84; Fr. S. Gawroński, *Pamiętnik z roku 1830/31*, Kraków 1916, s. 8; J. Doliwa-Głębocki, *Wspomnienia z roku 1830—1831*, Kraków 1882, s. 54.

<sup>5</sup> J. Mazurkiewicz, *Pamiętnik*, rkps Biblioteki Polskiej w Paryżu cyt. wg J. Dutkiewicza, *Nieznane pamiętniki z 1831*, KH LXVI, 1959, z. 2, s. 501.

<sup>6</sup> „Kurier Polski” z 15 grudnia 1830.

<sup>7</sup> „Szpieg-Patriota” nr 1 z 6 grudnia 1830.

<sup>8</sup> „Kurier Polski” 15 grudnia 1830.

<sup>9</sup> „Kurier Polski” 21 grudnia 1830. W. Zajewski, *Wolność druku w powstaniu listopadowym*, Łódź 1963, s. 17.

rozmaitych pisemek, a spotykając się z odmową „zagrożają niebezpieczeństwem drukarni“. Władze wojewódzkie musiały dać straż, dla zasłonięcia onej od gwałtowności“<sup>10</sup>.

Jeden tylko dyktator ze swoim otoczeniem nie podzielał tego entuzjazmu do pióra. Wolność druku rozpałała bowiem dyskusje o celach powstania, umożliwiała różnym „zapaleńcom“ nawoływanie dyktatora do działania, lecz właśnie zajęty dyplomatykowaniem Chłopicki za wszelką cenę chciał uniknąć działań zaczepnych przeciw Mikołajowi<sup>11</sup>. Aby powstrzymać owych zapaleńców domagał się od Rady Najwyższej Narodowej po zalegalizowaniu dyktatury, utworzenia specjalnego „wydziału do kierowania opinią publiczną“, wszakże bez posądzeń, że to „dyktatura urodziła cenzurę“<sup>12</sup>. Różne pisemka, gwałtowne i wojownicze, usłużnie dostarczane dyktatorowi przez jego sztab, nie były w stanie rozbudzić w generale uczuć, jakie krzewiły. Codziennie zagniewany i nadąsany Chłopicki rzadko miewał przebłyki zaczepności. Wprawdzie raz udał się poza Warszawę na skontrolowanie fortyfikacji Modlina i oznajmił następnie Barzykowskiemu: „Panie Barzykowski, niech mam za 2 tygodnie w Brześciu Litewskim 20 tysięcy rekrutów i 40 tysięcy par trzewików“ — i dodał — „ja tego durnia Dybicza pobiję“<sup>13</sup>. Daleko częściej i realniej rozważał jednak Chłopicki jak „ukończyć całą tę smutną scenę“, dokonać zamachu stanu i rozpedzić bohaterów „Honoratki“<sup>14</sup>.

Dlatego też pomstowano w rządzie na gazety rewolucyjne. Pewnego razu szef sztabu, gen. Mroziński, gdy dyktator wymyślał na „Nową Polskę“ zauważył: „Gazety w czasie rewolucji wielki wpływ na umysły i zły wywierają. Jeżeli gazeciarze władac będą umysłami, generał znajdziesz się w końcu w przykrym położeniu“. Na to Chłopicki odrzekł: „Już nimi władają, i tak jestem nieszczęśliwy, że nas nikt nie wspiera“<sup>15</sup>.

W istocie rzeczy Chłopicki ze swego punktu widzenia, tzn. układów z Mikołajem, miał wszelkie podstawy do niezadowolenia. Wszystkie nowe gazetki i pisemka, nawet te prowincjonalne, angażowały się emocjonalnie po stronie powstania i domagały się, jako głos opinii publicznej, aktywnego działania, wkroczenia na Litwę i Wołyń<sup>16</sup>.

Pod tym względem niczym specjalnym nie różnił się interesujący nas „Sandomierzanin“. Nowy radomski „Dziennik polityczny i literacki“, jak obwieszczał jego podtytuł, ukazywać się miał 2 razy w tygodniu, tj. w środy i soboty. Wydawca wybrał te dwa dni, zapewne dlatego, iż w niedzielę

<sup>10</sup> AGAD, Władze Centralne Powstania [cyt. dalej Wł. Centr.] 1830/31, sygn. 552, k. 1.

<sup>11</sup> Wł. Bortnowski, *Ze studiów nad dyktaturą Józefa Chłopickiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” seria I. Łódź 1958, zesz. 8, s. 118.

<sup>12</sup> AGAD, Wł. Centr. 1830/31, sygn. 99 („O wydziale do kierowania opinią publiczną”), k. 1; Al. Kraushar, *Wolność druku w czasach listopadowych (1830—1831)*, „Przegląd Narodowy” t. III, 1909, s. 553—556.

<sup>13</sup> H. Dembiński, *Rzut oka na ostatnie wypadki rewolucji polskiej*, Paryż 1837, s. 25.

<sup>14</sup> J. Mroziński, *Niektóre urywki rewolucji 1830 przez naocznego świadka*, rkps Ossolineum, sygn. 2113, k. 54—55; W. Zwiarkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków w 1830 i 1831 roku*, rkps Biblioteki PAN w Kórniku, cz. I, sygn. 1470, k. 55; *Pamiętnik Natalii Kickiej*, rkps Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, papiery TNW, sygn. 157, s. 26.

<sup>15</sup> J. Mroziński, op. cit., s. 54 (około 10 stycznia). Por. J. Doliwa-Głębocki, op. cit., s. 50.

<sup>16</sup> K. Potulicki, *Coup-d'oeil sur la révolution de Pologne en 1830 et 1831*, Avignon 1832, s. 17; A. Bar, *Prasa powstania listopadowego*, „Silva Rerum” t. V, 1930, s. 185 nn.

i czwartki przychodziła poczta z Warszawy i czytelnicy mieli okazję zdobyć egzemplarze prasy stołecznej lub nawet zagranicznej. Pismo otrzymało nowy tytuł „Sandomierzanin“ na ogólne życzenie czytelników; nie chcieli oni pozostać przy poprzedniej nazwie „Inwalid Radomski“<sup>17</sup>. Pisemko miało także ambicje być dziennikiem literackim, kształtować oblicze ideowe swoich czytelników. Hasłem wydawcy było: „...a jako kto może, niechaj Ojczyźnie swojej dopomoże“.

Format „Sandomierzanina“ był mały (23 na 13 cm w 8°), czasopismo przypominało więc wąski zeszyt. Pismo było jednoszpaltowe, numeracja stron ciągła. Ukazały się 4 numery dziennika w okresie od 1 do 12 stycznia 1831 r. „Sandomierzanin“ charakteryzuje się typowym dla prasy Królestwa Kongresowego brakiem tytułów przy bieżących informacjach politycznych, niewielką liczbą akapitów, szarym, zbitym drukiem. Niektóre tytuły podawał jednak wydawca czcionką większą, a miejscami szczególnie ważne akcentował kursywą lub dużymi literami spacją. Reasumując stwierdzić należy, że pod względem technicznym „Sandomierzanin“ na ogół nie wychodzi poza warszawskie pisma starego typu, jak „Gazeta Warszawska“, czy „Gazeta Korespondenta“<sup>18</sup>. Nakład „Sandomierzanina“ oceniamy nie więcej jak na 100—200 egzemplarzy<sup>19</sup>.

„Sandomierzanin“ najprawdopodobniej był redagowany i wydawany przez jedną osobę, która była i redaktorem, i korektorem, i wydawcą. Jeżeli ktokolwiek pomagał, to zapewne jakiś amator, zapaleniec. Wątpić też należy, aby to było przedsięwzięcie obliczone na zysk. Efemerydy prowincjalne rodziły się z konkretnych potrzeb politycznych, z samorutnego, oddolnego patriotyzmu i bardzo też szybko umierały „śmiercią naturalną“ z braku funduszków lub też na skutek braku poparcia administracji wojewódzkiej, na ogół niechętnie traktującej „nowości gaziarskie“, tym bardziej, iż redaktorzy tych pisemek nicowali dokładnie oblicze polityczne rad obywatelskich i komisji wojewódzkich, co z reguły doprowadzało do ostrych konfliktów. Wreszcie uwzględnić też należy pewien zmysł asekuracji władz wojewódzkich; losy powstania były jeszcze niepewne, zbyt wojowniczy redaktor mógł narobić w przyszłości niemałych kłopotów.

Do jakich środowisk interesujące nas pismo docierało — trudno dziś zbadać. W każdym razie wywoływało ono żywą reakcję w całym województwie, skoro na „Sandomierzanina“ ze strony wojewódzkiej instytucji samorządowej wpłynęło zażalenie aż do Rady Najwyższej Narodowej. Przedruków z prasy stołecznej jest w „Sandomierzaninie“ niewiele. Wzmianki dotyczą następujących czasopism: „Polaka Sumiennego“, „Kurieria Polskiego“, „Szpiega-Patrioty“ i „Kurieria Lubelskiego“. Na ogół jednak redaktor akcentował swoje własne stanowisko w omawianych zagadnieniach. Wydawcą czasopisma był J. B[enedykt] Młodzianowski, najprawdopodobniej pracownik Sekcji Dóbr Komisji Wojewódzkiej<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> „Sandomierzanin“ nr 1 z 1 stycznia 1831. Egzemplarz, z którego korzystałem, znajduje się w Bibliotece IBL w Warszawie. Do pisemka „Inwalid Radomski“ nie dotarłem.

<sup>18</sup> W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962, s. 91—93.

<sup>19</sup> Al. Słomkowska, „Gazeta Polska” w okresie powstania listopadowego (maszynopis pracy doktorskiej w archiwum dziekanatu wydz. historycznego UŁ).

<sup>20</sup> Uzasadnienie w końcowej części artykułu. Były dwie gałęzie rodu Młodzianowskich: herbu Dąbrowa i herbu Młodzian. W grę wchodzi trzej Młodzianowscy: 1. Józef M. herbu Dąbrowa, sędzia apelacyjny w l. 1813—1818, sędzia najwyższej instancji w 1830 r. 2. Józef M. herbu Młodzian, ur. w 1773 r. we Lwowie, w 1824 r. podszeł biura zaciągu, w 1830 r. szef biura Komisji Rządowej Wojny. 3. Bene-

W przeciwieństwie do nieciekawej, raczej stereotypowej szaty zewnętrznej, jakże bogata i oryginalna była zawartość „Sandomierzanina“!

Ideologicznie wydawca „Sandomierzanina“ ulegał bez reszty urokowi głośnego autora rozprawy „Les ruines, ou méditation sur les révolutions des empires“. Traktat historiozoficzny Constantina Francois Chassebeuf de Volneya redaktor „Sandomierzanina“ uznał za „arcydzieło“, które niestety w epoce Nowosilcowa i Szaniawskiego było prześladowane i tępione z zawziętością przez „siepaczków dzieł filozoficznych“ jako druk „o uczuciach wolności i niepodległości traktujący“<sup>21</sup>. Młodzianowski poszukiwał owej rozprawy Volneya przed 29 listopada w drukarniach i księgarniach Królestwa Polskiego lecz nadaremnie; wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Traktat Volneya był, jak to wynika z relacji redaktora, dokładnie uprzątnięty przez biuro cenzury Szaniawskiego. Ostatecznie szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydawca „Sandomierzanina“ znalazł jedyny egzemplarz dzieła w księgarni krakowskiej. Było to wydanie brukselskie z 1827 r.<sup>22</sup> Jest to szczegół godny zaakcentowania. Nie dotarłem do tego wydania; korzystałem z egzemplarza wydanego także w Brukseli w 1830 r. w przededniu rewolucji belgijskiej<sup>23</sup>. Wykazałem dotychczas w swych badaniach, że wydawcy „Nowej Polski“ byli inspirowani przez twórców francuskiego Oświecenia (Voltaire, Rousseau, Mably) i głośnych publicystów antyfeudalnych: Filangieriego, Beccarię, L. Heerena, J. J. Görresa, J. Benthamę<sup>24</sup>. Słusznie podważamy sugestie M. Kukiela, że powstanie listopadowe wybuchło na sygnał dany z Paryża przez tajne związki karbonarskie; negujemy też hipotezę o organizacyjnym powiązaniu obu podziemi: paryskiego i warszawskiego<sup>25</sup>. Tezę, że powstanie było zorganizowane i rozpoczęte na sygnał dany z Paryża czy z Brukseli lansowała już w r. 1831 carska machina propagandowa w licznych podporządkowanych sobie dziennikach europejskich. Oskarżano autorów nocy 29 listopada, że byli inspirowani

---

dykt M. herbu Młodzian, ur. w 1789 r. w Warszawie, porucznik w 1809 r., w 1811 r. kapitan. W 1816 r. podał się do dymisji. Sekretarz wydziału skarbowego Komisji Wojewódzkiej Kaliskiej (?) przez lat 14. Zmarł w Warszawie w 1843 r. Z zażalenia Rady Obywatelskiej woj. sandomierskiego wiemy, że pismo redagował J. B. Młodzianowski. Z artykułów zaś wynika, że ich autor najlepiej był zorientowany w skarbowości. Sądzę, iż był pracownikiem w Sekcji Dóbr Komisji Wojewódzkiej podległej Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

<sup>21</sup> „Sandomierzanin” nr 1.

<sup>22</sup> Tamże, s. 7.

<sup>23</sup> C. F. Volney, *Les ruines ou méditation sur les révolutions des empires, suivies de la loi naturelle*, Bruxelles, Librairie Philosophique, 1830 (Notice sur M. le comte de Volney par M. le comte Daru), s. 359.

<sup>24</sup> Wł. Zajewski, *Ideologia i rola polityczna „Nowej Polski” w powstaniu listopadowym*, PH L, z. 4, 1959, s. 687; A. Zieliński, *Publicystyka prasowa powstania listopadowego*, „Prace Polonistyczne” seria XVII, 1961, s. 109.

<sup>25</sup> Zob. M. Kuciel, recenzje w „Tekach Historycznych” 1954, s. 188—189, tamże t. IX, s. 115, tamże t. X, s. 344, 346, tamże t. XI, s. 285—286; tenże, *Czartoryski and European Unity*, Princeton 1955, s. 168 n.; tenże, *Mickiewicz w podziemiu (1816—1824)*, w: *Adam Mickiewicz 1855—1955*, Polskie Towarzystwo Naukowe, Londyn 1958, s. 262 n.; tenże, *Lelewel, Mickiewicz and the Underground Movements of European Revolution 1816—1833*, „The Polish Review” 1960, nr 3, s. 66—67. Por. głosy polemiczne w kraju: J. Dutkiewicz, *Uwagi historyka na marginesie Kordiana*, „Zeszyty Naukowe UŁ” seria I, Łódź 1960, z. 16, s. 11; Wł. Zajewski, *Głos w dyskusji na sesji naukowej ku czci J. Stowackiego*, tamże, s. 87; tenże, *W sprawie genezy rewolucji listopadowej 1830 r.*, PH L, 1959, z. 4, s. 854 nn.; Wł. Bortnowski, *Kilka uwag o sprzysiężeniu Wysockiego*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, seria I, Łódź 1959, z. 12, s. 147; tenże, *Walka o cele powstania listopadowego*, Łódź 1960, s. 44 nn.

„przez tę samą tajemną siłę, która właśnie w tymże czasie wicherzyła Belgię, Szwajcarię i pewne państwa niemieckie“<sup>26</sup>. Nasza negacja tej tezy nie wyklucza, wręcz przeciwnie, akcentuje ideologiczny wpływ rewolucji lipcowej paryskiej i sierpniowej brukselskiej na Warszawę. Otóż to oddziaływanie Paryża i Brukseli na umysły Polaków sączyło się nie tylko poprzez szpalty prasy Królestwa Polskiego, która zamieszczała wszak obszerne relacje o przebiegu *les Trois Glorieuses*, na co przez palce patrzył w. ks. Konstanty<sup>27</sup>, ale także poprzez repertuar teatralny, uliczną satyrę polityczną i lekturę dzieł historizoficznych, pobudzających czytelników w Brukseli i Warszawie do podobnych refleksji i działań<sup>28</sup>. „Sandomierzanin“ jest wyjątkowo cennym dokumentem, mówi nam bowiem o lekturze historizoficznej, o pokarmie duchowym młodej szlachty prowincjonalnej lat 1830—1831, o czym mamy bardzo mgliste pojęcie. Dlaczego w Brukseli i Radomiu Volney cieszył się tak wielkim autorytetem? Jak wytłumaczyć niezwykłą poczytność jego „Ruin“ w okresie romantyzmu? Oto pytania nasuwające się przy lekturze „Sandomierzanina“.

Największym sukcesem piśmienniczym Volneya były właśnie jego „Ruiny“, uznane później za arcydzieło literatury preromantycznej<sup>29</sup>. Zwróciły one na siebie uwagę niemal nazajutrz po ukazaniu się spod prasy. Oto co pisał jeden z krytyków w „Journal de Paris“ 9 grudnia 1791: *Les Ruines... une espèce de poème en prose et de roman philosophique où la vérité est mêlée avec la fiction* i konkludował: *Nous n'avons pas besoin d'ajouter que cet ouvrage est un des plus distingués qui aient paru depuis la révolution; c'est réellement un de ceux qui attestent le mieux les progrès de l'esprit humain dans la philosophie appliquée à la politique. Plusieurs chapitres auraient paru hardis il y a trois ou quatre ans...*<sup>30</sup>

Autor „Ruin“ poszukiwał w historii nie tylko czystej wiedzy, ale i wartości praktycznych wzbogacających człowieka i umożliwiających lepsze kształtowanie rzeczywistości. Historia dla Volneya jest „niezmierzonym zbiorem doświadczeń moralnych i społecznych, jakie rodzaj ludzki poczynia mimowolnie i bardzo kosztownie dla samego siebie“. A skoro tak, to ten, kto „poświęci się całkowicie lekturze historii i obcuje z nią ciągle, znajdzie zachętę do działania indywidualnego... skoro zaś zidentyfikuje się z pewnego rodzaju bohaterem i dojdzie do własnego sądu lub własnej oceny na wszystko, co go otacza, wyciągnie wówczas konsekwencje, które wpłyną na nasze postępowanie“<sup>31</sup>.

W „Ruinach“ autor ponoć zabląkał się nocą do ruin starożytnego miasta Palmiry i prowadził dyskurs z *le Génie*, przerywany melancholiczną zadumą nad losami cywilizacji ludzkiej. *Le Génie* w „Ruinach“ symbolizuje rozum Encyklopedystów, skończony, optymistyczny rozsą-

<sup>26</sup> „Tygodnik Petersburski“ nr 24 z 31 marca 1831, s. 172.

<sup>27</sup> J. Dutkiewicz, *Uwagi historyka*, s. 12.

<sup>28</sup> Wystawioną w Brukseli tuż przed rewolucją operę „Niema z Portici“ w Warszawie zabronił grać gen. Al. Roźniecki; wystawiono ją już po 29 listopada. Por. „Merkury“ z 18 stycznia 1831. H. Mościcki (*Notaty o powstaniu listopadowym*, rkps Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 3779) doszukiwał się tajnych kontaktów epigonów Towarzystwa Patriotycznego z podobnymi związkami w Belgii lecz konkretnych dowodów nie znalazł.

<sup>29</sup> J. Gaulmier, *Volney et ses Leçons d'Histoire*, „History and Theory“ 1962, z. 1, s. 52.

<sup>30</sup> J. Gaulmier, *L'idéologue Volney (1757—1820)*, Beyrouth 1951, s. 202.

<sup>31</sup> J. Gaulmier, *Volney et ses Leçons*, s. 57—58.

dek ludzki<sup>32</sup>. W dyskursie owym wyłożył Volney swoje poglądy filozoficzne. Rozwija je w dalszych rozdziałach książki. A więc społeczeństwo ludzkie początkowo znajdowało się w stanie równowagi, spokoju, dobrobytu, polegającego na „przestrzeganiu prawa naturalnego“; na wielkiej liczbie szczęśliwości indywidualnych polegała „szczęśliwość ogólna“. Lecz zawiedli ustawodawcy, którzy przekazali w drodze umowy funkcje wykonawcze konkretnym osobom, przyznając im prawo karania przestępstw mieczem. Wykonawcy ogarnięci zostali pasją chciwości, żądz i pychy. Zdrowa zasada miłości własnej (*amour pour soi qui était un principe de bonheur*) została zatruta przez siłę, chciwość i ciemność, które stały się źródłem nieszczęść ludów i zburzenia spokoju narodów (rozd. IX). Nadużycie prawa własności oraz indywidualna niewola zgotowały nieszczęście narodów. Volney wyprowadza despotyzm, tyranie polityczną z despotyzmu w okresie patriarchy. Zakłócenie równowagi naturalnej, indywidualne wzbogacenie się doprowadziły do „podziału na różne grupy, klasy, stany i porządki“. Majętni wywrócili pierwotne instytucje demokratyczne, nastał „despotyzm arystokracji“. Arystokracja nadużyła też religii. Aby uniknąć klęski panowania zbyt licznej arystokracji naród powierzał władzę księciu lub monarsze, tak więc „jeden jedyny człowiek opanował miliony sobie równych, lekceważąc ich wolę, życzenia, pozwolenie...“, Monarcha kieruje się w rządach interesem jednej tylko grupy społeczeństwa. „Tak jak w obrębie jednego państwa jedna partia ujarzmiła naród, partię familia, a familię pochłonięła pojedyncza osoba, tak też podobnie jeden naród pochłaniał drugi i w związkach politycznych uwidoczniły się te same klęski, co w związkach cywilnych“. Cesarstwa rozrastały się w drodze podbojów, lecz „nie została zachowana żadna proporcja między obowiązkami a przywilejami monarchów“. Wzrost państwa potęgował wzrost despotyzmu i tyranii. Monarchowie uważali państwo za osobistą własność i ludy były traktowane podobnie. Bogactwo narodów służyło tyranom do zaspokajania ich żądz. Rządy tyranów runęły pod naporem ludów koczujących Azji, lecz podbój wprowadził nowe podziały społeczne, nową tyranie (rozd. XI). Volney, podobnie jak liczni inni myśliciele XVIII w. — Gabriel Naudé, Guy Patin, Gassendi, Voltaire czy Holbach, przeprowadził ostrą krytykę religii i jej funkcji w społeczeństwie<sup>33</sup>. Wykazał wykorzystywanie religii przez warstwę rządzącą arystokracji dla celów czysto politycznych. Przedstawił obraz całkowitej degeneracji religii na przykładzie Turcji. Przeprowadził też miazdzącą krytykę monarchii *dei gratia*, wyprowadzając wniosek, że wszelka władza pochodzi z woli ludu. Monarcha musi rządzić zgodnie z prawem, uchwalonym przez lud i ze swoich rządów jest odpowiedzialny przed narodem. Volney ostro piętnuje tyranie absolutystyczną, niesprawiedliwe podatki, wyższość społeczną próżniaków, słowem klasę uprzywilejowaną, której zarzuca bezproduktywność, nieetyczność, zbyt wysoki standard życiowy. Lecz produktywniej, w sensie burżuazyjnym, większości nie poleca dochodzenia sprawiedliwości w drodze rewolucji. Rozwiązanie konstruktywne przyniesie oświata.

<sup>32</sup> J. Gaulmier, *L'idéologue Volney*, s. 203; St. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza na tle literatury wieku Oświecenia, Z epoki Mickiewicza*, Lwów 1922, s. 92; M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 47; Fr. Bronowski, *Idee demokratyczno-republikańskie we francuskiej i polskiej myśli historycznej doby Oświecenia*, „Zesz. Nauk. UŁ”, 1961, nr 21, s. 115.

<sup>33</sup> H. Séé, *Les idées politiques en France au XVIII<sup>e</sup> siècle*, Paris 1923, s. 337.

Volney postulował zrównanie całkowite, prawne i fizyczne: „wszyscy ludzie w porządku naturalnym są równi sobie“ (rozd. XVII), oczywiście nie są równi w zakresie własności prywatnej, osiągniętej własną pracą i inicjatywą osobistą. Aby osiągnąć przekształcenie monarchii feudalnej, absolutnej w burżuazyjną monarchię konstytucyjną niekonieczna, nawet zbędna jest rewolucja, której nurt radykalny, jakobiński przerażał Volneya. Przyznawał, że widmo „nierządu anarchicznego“ napędza go lękiem (rozd. XV). Jedynym wskazanym środkiem jest oświecenie; wierzmy potrosze nawet w przyszłe, utopijne szczęście rodzaju ludzkiego, zbudowane na oświacie i poszanowaniu prawa. Etyka Volneya jest ściśle związana z nową klasą społeczną — z burżuazją<sup>34</sup>.

Volneyowskie „Ruiny“ nie są dziełem ściśle erudycyjnym. Zgodnie z zasygnalizowanymi uprzednio ogólnymi poglądami ich autora na historię miały one służyć „filozofii praktycznej“, „użytecznej“. Potępienie „wschodniego despotyzmu“, „orientalnej sztuki tyranii“, „próżniaczej arystokracji i duchowieństwa“ — służyło chwili współczesnej, obozowi bogatej burżuazji, uzasadniało potrzebę zlikwidowania feudalnej, absolutystycznej monarchii. Poglądy te propagowały postęp, zapowiadały nadejście ery rozumu, rozsądku, oświecenia i burżuazyjnej równości na gruzach społeczeństwa stanowego. „Ruiny“ z swoim preromantycznym kostiumem są przykładem literatury „zaangażowanej“ po stronie postępu<sup>35</sup>.

Oddziaływanie traktatu Volneya w Królestwie Polskim było najwidoczniej poważne, skoro w 1820 r. opublikowano potężną w rozmiarach polemikę z „Ruinami“ pióra znanego obskuranta ks. Karola Surowieckiego<sup>36</sup>. Zauważmy: przekłady „Ruin“ kursują w rękopisach<sup>37</sup>, nie pokazują się drukiem, nieliczne egzemplarze pracy Volneya z XVIII w. zniknęły i oto z tym formalnie nie egzystującym traktatem wojuje się na ponad 500 stronach druku! A dzieje się to wówczas, gdy w Hiszpanii oddziały Antonio Quirogi i Rafaela Riego proklamowały konstytucję 1812 r., gdy działali karbonarzy i filadelfiści w Neapolu i gdy po drugiej stronie frontu — w Opawie i Lublanie państwa Św. Przymierza podejmowały decyzje o wspólnej akcji wojskowej i ideologicznej przeciw „rozgałęzionej konspiracji liberalnej“<sup>38</sup>.

Rozprawa Volneya, ostrzegał czytelników ks. K. Surowiecki, jest dziełem „parysko-jakobińskiego klubu“<sup>39</sup>. Sam Volney to „materialista“, „szalbierz“, „judasz“, „oszczerca“. Powstaje na monarchów danych nam przez Boga. Przecież — naciera Surowiecki — „trzeba aby tu czytelnika nazbyt ciemnego w historii jakobińskich awantur, aby się dał uławić tak otwartym szalbierstwem“<sup>40</sup>. „Materialista“ Volney powstaje na kler, a przecież to „księża pierw ze wszystkiego przez łotrów jakobińskich obdarci, dali się kłuć, strzelać, wieszać, topić, palić, gnoić dla miłości swojego Boga i świętej religii. Ale ciekaw jestem — kpił Surowiecki z uwięzienia Volneya przez jakobinów — jak ich też naśladowały

<sup>34</sup> M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Łódź 1956, s. 231 nn.

<sup>35</sup> J. Gaulmier, *L'idéologue Volney*, s. 211.

<sup>36</sup> *Komentarz czyli wykład nowej księgi objawień pisanej niegdyś w języku francuskim przez p. Volney, jakobińskiego filozofskiego proroka, przed laty kilkadziesiąt na polski przetłumaczonej pod tytułem: Rozwaliny*, Warszawa 1820, s. 506.

<sup>37</sup> St. Pigoń, op. cit., s. 91.

<sup>38</sup> Wł. Zajewski, *Spór o podziemną działalność Lelewela*, „Przegląd Humanistyczny” 1963, nr 3, s. 100 nn.

<sup>39</sup> K. Surowiecki, op. cit., s. 46—47.

<sup>40</sup> Tamże, s. 58.



te lotry wraz z naczelnikiem swojej faksji, między którymi rachował się i Volney, gdy zawołano ich pod gilotynę“<sup>41</sup>. Volney usiłuje dowieść, że ludzie są ponoć równi. Ale volneyowski Bóg, deklarujący o równości naturalnej ludzi jest, grzmi Surowiecki, kłamcą. Czy dziecko równe jest dorosłemu? A dziedzica „domu lub wioski“ czyż można zrównać z „bie-dakiem, żebrakiem, tułaczem, hołyszem, włóczęgą“? <sup>42</sup>. Dogmat Volneya o równości i wolności to obrzydliwa „pycha i swawola“<sup>43</sup>. Równość i wolność z planu sekretnego klubistów przeniesione do praktyki pogrążyły francuski lud w anarchii, jakiej od początku świata żaden naród nie widział w swych granicach“<sup>44</sup>. Wprawdzie jakobinizm przetrącono, ale nie zniszczono wszystkich „jakobińskich krzykaczy, których do 60 tysięcy wyprawił klub paryskiej propagandy na wszystkie części świata w momencie rewolucyjnego wybuchu“<sup>45</sup>. Takim właśnie „szarlatanem“, „jakobińskim apokaliptykiem“ jest Volney, którego „Ruiny“ podburzają i oszukują lud <sup>46</sup>. „Ach, ty brzydkie straszidło — konkluduje rozsierz-dzony ks. Surowiecki — ty najzłośliwszy kłamco, ty najbezcenniejszy potwarco! Możesz li jeszcze rościć sobie pretensje, żeby cię między uczciwych ludzi dopieroż filozofów dołączyć? Żałuję nawet teraz iżem cię wyżej do domu wariatów odsyłał bo twoja czarna dusza nie komórki, ale przegierza i szubienicy warta“<sup>47</sup>.

Niezupełnie się udało obskurantom wtłoczyć „Ruiny“ Volneya do komórki. Odpisy rękopisu dzieła krążyły i na Litwie w latach dwudziestych XIX w. Wywarły one, jak to wykazał St. Pigoń, poważny wpływ na poglądy historiozoficzne młodego Mickiewicza<sup>48</sup>. Wydaje się, że dziś odkrywczą tezę Pigionia możemy rozszerzyć: „Ruiny“ oddziaływały szerszej niż można było początkowo przypuszczać. Z jednej strony wiązały się z nurtem całej historiozofii XVIII w., z drugiej zaś strony miały nad innymi dziełami europejskimi tego pokroju wyraźną przewagę: miały styl, pasję, „kostium orientalny“, słowem to wszystko, co się tak bardzo podobało romantikom. „Ruiny“ ostro akcentowały ideę wolności i równości, gwałtownie oskarżały feudalną tyranję, ruiny Palmiry nie przypadkiem symbolizowały ruiny Bastylli. Volney wyrażał się optymistycznie o sensie ludzkiego działania, zachęcał do aktywności, wyrażał w „Ruinach“ pogląd, jak zauważył Michelet, że „człowiek jest swoim własnym Prometeuszem“<sup>49</sup>.

<sup>41</sup> Tamże, s. 60—61.

<sup>42</sup> Tamże, s. 62.

<sup>43</sup> Tamże, s. 95.

<sup>44</sup> Tamże, s. 106—107.

<sup>45</sup> Tamże, s. 123.

<sup>46</sup> Tamże, s. 127, 492.

<sup>47</sup> Tamże, s. 493.

<sup>48</sup> St. Pigoń, op. cit., s. 73 nn. Pogląd Pigionia o wpływie Volneya na Mickiewicza podważa A. Witkowska, *Historiozoficzna lekcja romantyka: o wierszu „Do Joachima Lelewela“*, „Pamiętnik Literacki“ 1961, z. 3 na rzecz historyzmu Herdera. Witkowska czyni zasadniczy rozdział między Volneyem jako filozofem prawa natury i Herderem, reprezentantem historyzmu. Autorka pominęła literaturę naukową o Volneyu, którego twórczość nie mieści się w obrębie zaproponowanych przez nią schematów. Rewizjonizm Witkowskiej, w moim przekonaniu jest całkowicie chybiony. Szkic Pigionia można oczywiście rozszerzyć, ale nie sposób go podważyć: wpływ Volneya przeważa w poglądach młodego Mickiewicza, jest też bardzo istotny, co przeoczyła autorka, na *Ród ludzki* St. Staszica. Por. W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej* t. I, Warszawa 1958, s. 360.

<sup>49</sup> J. Gaulmier, *L'idéologue Volney*, s. 216—218.

Dzieło cieszyło się wielkim uznaniem polskich romantyków, którzy swoją wiedzę historiozoficzną i zachętę do walki z feudalną reakcją europejską w znacznej mierze czerpali z Volneya. Pokolenie Kordiana, jak celnie zauważył Sz. Askenazy miało „z wierzchu trochę byronizmu, bardzo dużo wpływów francuskich, bardzo mało niemieckich”<sup>50</sup>. Słusznie chyba kładł Askenazy chorobliwe komplikacje psychiczne Kordiana na karb emigracji<sup>51</sup>. Historiozoficzne poglądy naszych młodych romantyków (np. na łamach „Nowej Polski“), ich styl, argumentacja jest w znacznej mierze wzięta z „Ruin“ Volneya<sup>52</sup>. Zarzut ten stawia wydawcom „Nowej Polski“ mało znany polemista wytykając niebezpieczną ciekawość autorom nocy 29 listopada, którzy rzucają się „na wielbione dzieła Woltera, Volneya i pożerają je z nieznanym sobie dotąd urokiem”<sup>53</sup>.

Młodzianowski przetłumaczył i przedrukował cztery fragmenty „Ruin“ w „Sandomierzanie”. Biorąc pod uwagę, że wyszły tylko 4 numery tego czasopisma, możemy wyciągnąć wniosek, że wydawca bardzo wiele uwagi i miejsca chciał poświęcić na zapoznanie czytelników z traktatem Volneya.

Pierwszym opublikowanym na łamach „Sandomierzana” fragmentem było przetłumaczenie „Invocation“ pt. „Wezwanie”<sup>54</sup>. „Witam was Rozwaliny samotne, święte groby, milczące mury, was to ja wzywam, do was ducha mojego obracam [...]. To wy, kiedy przed Tyranami milczała ujarzmiona ziemia ogłaszałyście prawdy, których nienawidzą, a umieszczając zwłoki królów z ostatniego niewolnika zwłokami, poświadczaliście świętą równość naukę”<sup>55</sup>. Tekst był drukowany na stro-

<sup>50</sup> Sz. Askenazy, *Na marginesie Kordiana, Nowe wczasy*, Warszawa 1910, s. 253. Por. też wystąpienie G. Missalowej na sesji ku czci J. Słowackiego, „Zeszyty Naukowe UE” seria I, Łódź 1960, z. 16, s. 84.

<sup>51</sup> J. Dutkiewicz, *Uwagi historyka na marginesie Kordiana*, s. 14.

<sup>52</sup> Wł. Zajewski, *Ideologia i rola polityczna „Nowej Polski” w powstaniu listopadowym*, PH XLIX, 1958, nr 4, s. 689. Przeoczyłem wówczas wpływ Volneya.

<sup>53</sup> *Początek uwag nad duchem dziennika „Nowa Polska”*, dziełko z wydania warszawskiego pod napisem Hola! przedrukowane w Krakowie w 1831 [autor J. Dekert], s. 38. Por. St. Pigoń, op. cit., s. 91. Trzeba zauważyć, że choć nie udało się w 1831 r. wznowić dzieła Volneya, to jednak wydano po raz czwarty po polsku bojową, antyfeudalną i antyklerykalną broszurkę Jean Paul Rabaut, *Uwagi polityczne nad okolicznościami, mogące służyć za ciąg dalszy historii rewolucji francuskiej*, tłumaczył Stanisław Węgrzecki, Warszawa 29 lipca 1831 [I wydanie francuskie w Nancy w 1792 r.]. Zawarta w niej jest również gwałtowna krytyka feudalnej monarchii absolutnej z pozycji burżuazyjnej i entuzjastyczne żądanie poparcia Deklaracji Praw Człowieka, m. in. prawa do wolności krytyki. Despoci wolnej opinii nie zdławią: „nie będzie ani królów, ani katów, ani nawet księży, którzyby to potrafili, żeby nie myśleć, ani zdania swojego nie wyjawiać. Trzeba by więc przydusić prawdę, ustanowić trybunały inkwizycji, znieść drukarnie w całej Europie, zamknąć usta Anglikom i innym wolnym narodom i północną zniszczyć Amerykę” (s. 17); por. B. Leśnodorski, *Polscy jakobini*, Warszawa 1960, s. 287—289.

<sup>54</sup> „Sandomierzanin” nr 1, s. 7—9. Tłumaczenie J. B. Młodzianowskiego jest samodzielne, różniące się dość istotnie od tłumaczenia z 1794 r. wydanego w Warszawie pt. *Rozwaliny czyli uwagi nad rewolucjami narodów przez M. Volney...* w drukarni Piotra Dufour.

<sup>55</sup> Te same fragmenty w wydaniu z 1794 r.: „Pozdrawiam was ruiny samotne, grobowce święte, mury nieme, Was ja to wzywam, do was modły me niosę, wtenczas, kiedy współstwo przeraża strachem, w sercu moim was uważając tysiąc uczuć, tysiąc myśli przyjemnych się rodzi [...]. To wy, kiedy przed Tyranami milczała ujarzmiona ziemia, ogłaszałyście prawdy, których nienawidzą, a umieszczając zwłoki królów z ostatniego niewolnika zwłokami, poświadczaliście świętą równość naukę”.

nach 7, 8 i 9, zajął więc sporą część pierwszego numeru „Sandomierzanina“, liczącego w sumie 16 stron. Następny odcinek tłumaczenia „Ruin“ objął cały pierwszy rozdział „Le Voyage“ opublikowany pt. „Podróż“; zajął on 4 strony druku<sup>56</sup>. Także to tłumaczenie było samodzielne, odmienne od wydania z 1794 r. Oto końcowy fragment: „Wielkiego miasta widok w ruinach, pamięć upłynionych czasów, porównanie ich ze stanem teraźniejszym, wszystko to pobudzało duszę do wysokich myśli. Siadłem na zgruchotanym słupcu kolumnowym, a głowę zawiesiwszy na ręku, rękę o kolano wsparłszy, prowadząc spojrzenie już to po pustyni, już na rozwaliny zwracając, zatopiłem się w głębokim marzeniu“.

Lecz oto w następnym numerze „Sandomierzanina“ Młodzianowskiemu poniósł temperament publicystyczny. Było to już po ucieczce byłego wiceprezydenta Lubowidzkiego z Warszawy i skompromitowaniu się Łubieńskich w momencie wzrostu opozycji przeciw dyktatorowi i polityce rokowań, kiedy lewica zaczęła się energicznie domagać detronizacji Mikołaja<sup>57</sup>. Można z powodzeniem przypuszczać, że ta właśnie sytuacja, mocno nieskrystalizowana, skłoniła wydawcę „Sandomierzanina“ do zmiany taktyki przedruków z dzieła Volneya. Wydawało mu się, że zbyt długo trzeba będzie czekać, zanim czytelnik otrzyma najistotniejsze, najbardziej bojowe fragmenty „Ruin“. Młodzianowski przedrukowuje więc fragment rozdziału XII „Leçons des temps passés répétés sur les temps présents“ pt. „Z rozdziału XII“. Wydawca pragnął widocznie zwrócić szczególną uwagę czytelników na ten fragment „Ruin“, bowiem celniejsze momenty akcentował drukiem rozstrzelonym, czego na ogół nie stosował w innych przedrukach<sup>58</sup>. Fragment ten brzmiał m. in. następująco: „O występni, przewrotni Monarchowie lub ministrowie, którzy naigrywacie z życia i majątków ludów! Wyż to wlaście oddech w człowieka, na którego zniszczenie świętokradzko odważacie się targnąć? Wyż to wyprowadzacie płody ziemi, które zuchwała wasza ręka rozprasza? Czyż to wy mordujecie się nad uprawą roli? Czyż to wam przy żniwach i zbiorze snopków skwar słoneczny, pragnienie dokuca? [...] Mała rozbójników liczba nad wielkim góruje ciałem i tłum ludu pożera, a ten tłum daje się zwalcząć, gnębić i pożerać!!! O, ludy spoldone, poznajcież wasze prawa! Wszelka władza od was pochodzi, wszelka potęga jest wasza! Napróżno z Bożej łaski rozkazują wam przez Boga i miecz swój królowie: żołnierze, zostańcie nieporuszonymi. Ponieważ Bóg wspiera monarchę, wasza pomoc jest mu niepotrzebna. Ponieważ miecz jego jest mu wystarczającym, nie potrzebuje waszego. Zobaczmy co sam przez się może. Żołnierze spuścili oręż, a Panowie świata stali się słabymi jak najostatniejsi z poddanych! Ludy! Znajcież więc, że ci, którzy wami rządzą, są tylko naczelnikami, nie zaś tyranami, przełożonymi nie zaś właścicielami [...]“<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> „Sandomierzanin” nr 2 z 5 stycznia 1831, s. 19—23. Por. C. F. Volney, *Les ruines*, s. 21—24.

<sup>57</sup> Wł. Zajewski, *Zabiegi „Nowej Polski” o detronizację Romanowów*, „Zeszyty Naukowe UŁ” seria I, Łódź 1958, zesz. 8, s. 86 nn. Wł. Bortnowski, *W sprawie aktu detronizacji Romanowów ze stycznia 1831*, PH L, 1959, z. 4, s. 857 nn.; tenże, *Walka o cele powstania*, s. 142—143; Wł. Zajewski, *Uwagi o celach powstania listopadowego*, PH LII, 1961, z. 2, s. 349 nn.

<sup>58</sup> „Sandomierzanin” nr 3 z 8 stycznia 1831, s. 39—41. Por. C. F. Volney, *Les ruines*, s. 88—89.

<sup>59</sup> Niestety w egzemplarzu „Sandomierzanina”, znajdującym się w Bibliotece IBL brakuje k. 42, nie mogłem podać więc oryginalnego przekładu Młodzianow-

Zabieg najprawdopodobniej udał się i ów fragment „Ruin“ bardzo podobał się czytelnikom dziennika. Wydawca bowiem w następnym, ostatnim numerze swego dziennika drukuje następującą notkę: „Ponieważ jest życzeniem powszechnym, ażeby dzieło Rozwaliny Volneya przelewać na język ojczysty rozdziałami porządkowymi, nie opuszczając żadnego, przeto wracam się do rozdziału drugiego“<sup>60</sup>. Zgodnie z tą zapowiedzią wydawca przetłumaczył połowę II rozdziału „Ruin“<sup>61</sup>.

Młodzianowski nie ograniczył się tylko do zapoznania czytelników z traktatem Volneya, ale i sam uprawiał publicystykę w stylu volneyowskim na łamach „Sandomierzanina“. Wybuch i cele powstania ujmował jako kontynuację ruchu zbrojnego wszczętego w 1794 r., tyle że w zmiennej sytuacji powiedeńskiej, kiedy to despoci, tyrani owe „tygrysie plemie“ utworzyli wspólny front przeciw ludom, przeciw „świętości praw konstytucji i natury człowieczej“<sup>62</sup>. W tym „tygrysim plmieniu“ wyjątkowym tyranem okazał się Mikołaj I, który „odnowił hańbiące ród ludzki wieki Nerona“<sup>63</sup>. W artykule „Car Mikołaj“ Młodzianowski napisał w duchu volneyowskim manifest polityczny czerpiąc po trosze argumenty również z manifestu sejmowego. Car Mikołaj despotycznie pogwałcił konstytucję 1815 r., prawa obywatelskie, ludzkie i religijne. Wyraźnie wyjawiał swe zamiary, iż pragnie naród polski „ująć w swoje kajdany“. Lecz „pierwej runiesz z moskiewskiego tronu — wołał patetycznie wydawca „Sandomierzanina“ — pierwej z polskiej krainy zostanie Palmira nim dopniesz świętokradzkiego zamiaru“. Następnie rozważa autor sam moment wybuchu powstania ubolewając, iż przyszło ono zbyt późno i — rzecz zaskakująca — dowodzi, że błędem było z naszej strony niedoprowadzenie do skutku spisku ...koronacyjnego, którego realia, jak wiadomo, po dziś dzień są tak kontrowersyjne dla naszych historyków<sup>64</sup>. „Naród polski — argumentował — brzydzi się dzisiaj tą zniewieściałą pochwałą, że nigdy krwią panującego nie zmasał rąk swoich. Gdyby w dniu 24 maja 1829<sup>65</sup> tę szkodliwą dla szczęścia swego zasadę odrzucił i razem w dna serca ruskich despotów uderzył, Francja,

skiego. Przekład znaleźć można w wydaniu z 1794 r. lub też u M. Ossowskiej, op. cit., s. 234.

<sup>60</sup> „Sandomierzanin“ nr 4 z 12 stycznia 1831, s. 58—60. Por. C. F. Volney, *Les ruines*, rozdz. II: *La Méditation*, s. 26.

<sup>61</sup> Por. C. F. Volney, loc. cit.

<sup>62</sup> „Sandomierzanin“ nr 1.

<sup>63</sup> „Sandomierzanin“ nr 4. Artykuł J. B. Młodzianowskiego, *Car Mikołaj*.

<sup>64</sup> Por. A. Łaski, *Uwagi nad początkiem rewolucji polskiej z powodu pierwszych rozdziałów nowego dzieła doktora Spazier*, „Pamiętnik Emigracji“ cz. I, broszura *Bolesław Wielki* z 5 sierpnia 1832, s. 10 nn.; tenże, *Szkola Podchorążych*, tamże, broszura *Władysław III* z 3 maja 1833; A. Gurowski, *O spisku koronacyjnym*, tamże, broszura *Aleksander Jagiellończyk* z 5 czerwca 1833; R. Sołtyk, *O związkach przedrewolucyjnych*, tamże, broszura *Jan Albert* z 21 maja 1833; J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe*, Wilno 1921, s. 71—73; M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego t. II*, Poznań 1863, s. 291. Istnienie spisku neguje St. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego t. I*, Poznań 1883, s. 251—252. Por. też A. Kraushar, *Spisek koronacyjny w świetle prawdy historycznej*, „Przegląd Polski“ 1909 i odbitka. Por. Sz. Askenazy, *Na marginesie Kordiana*, s. 260—261; I. Chrzanowski, *Spisek koronacyjny w Kordianie, Studia i szkice t. II*, Kraków 1939, s. 22 nn.; St. Swirko, *Warszawa w Kordianie, Juliusz Słowacki w stopydziesiątolecie urodzin, materiały i szkice*, Warszawa 1959, s. 118 nn. Por. też spór G. Missalowej z Wł. Bortnowskim na sesji naukowej UŁ w 150-lecie urodzin Słowackiego w „Zeszytach Naukowych UŁ“ seria I, Łódź 1960, z. 16, s. 84—87.

<sup>65</sup> Data koronacji Mikołaja I w Warszawie.

Austria, Anglia, a może i sama Rosja cieszyłaby się z dwóch trupów. Bóg przebaczyłby tę zbrodnię, jako z mordowanej cierpliwości skutek, a Polacy roznieciłoby prędzej i skuteczniej iskrę rewolucji, co ma w Europie równowagę polityczną przywrócić“. Z naszej strony — dowodził autor artykułu — walce tej przyglądać się będą cienie Żólkiewskich, Zamojskich, Batorych i Kościuszki, zaś „każdy grom, który nieprzyjaciela uderzy, pocieszy kości poległych pod Maciejowicami Polaków“. Obecna walka będzie bezpardonowa, kapitulacja jest niemożliwa, raczej — stylizował za Volneyem — „zagrzebiemy się w popiołach naszych naddziadów, a światu damy tę naukę, że każdy ciemieźony Naród tak będzie bronił swobód i wolności swojej, natenczas tyrani nie będą mieli nad kim wywierać przemocy“. Sprzysiężeniu tyranów wydawca „Sandomierzanina“ przeciwstawiał braterski związek ludów i narodów:

„A teraz spójmy łańcuch jedności i zgody  
Braterskie podajmy dłonie”<sup>66</sup>.

Ów „łańcuch“, hasło „jedności i zgody“ — są to stereotypy poezji masonskiej lat dwudziestych XIX w., klubowe zwroty wolnomularzy. Do tych tradycji — jak widać — świadomie nawiązywał Młodzianowski<sup>67</sup>.

Wydawca pisma miał przekonanie, że despota Mikołaj nie jest skłonny do żadnych kompromisów, informował przeto czytelników za „Gazetą Hamburgską“ (z 21 grudnia 1830), iż car przysiągł w ujeżdżalni oficerom gwardii, że „podobnie jak cesarz Aleksander przysiągł nie złożyć oręża nim Francję pokona, tak on przysięga, że miecza nie odłoży tak długo, jak jeden nawet powstaniec na ziemi polskiej znajdować się będzie“<sup>68</sup>. Tej zawziętości despoty skromny redaktor z Radomia przeciwstawiał braterstwo ludów i solidarność narodu polskiego:

„Niech ten dowiedzie Nowy Rok  
Ze Polak umrzeć gotowy  
Za prawa, wolność, swobody  
A odzyskamy Ojczyznę  
Dzielnych pradziadów puściznę  
Po wrogów zgonie”<sup>69</sup>.

Redaktor starał się krzepić ducha współrodaków przypomnieniem losów bohaterskiego Kościuszki, jego bezgranicznego poświęcenia. Kościuszkę urastał w „Sandomierzaninie“ do rangi bohaterskiego symbolu<sup>70</sup>. Imię jego przypomina także epopeę legionów i ich bohaterską ofiarność<sup>71</sup>. Przykładem ofiarności i poświęcenia rewolucyjnego była Warszawa.

<sup>66</sup> „Sandomierzanin” nr 1.

<sup>67</sup> Por. I. Chrzanowski, *Chleb macierzysty „Ody do młodości”*, wyd. III, 1924; St. Małachowski-Lempicki, *Mickiewicz a wolnomularstwo*, „Ruch Literacki” nr 7, 1930, s. 203; J. Wagnerówna, *Na marginesie artykułu „Mickiewicz a wolnomularstwo”*, „Pamiętnik Literacki” 1931, s. 289 nn.

<sup>68</sup> „Sandomierzanin” nr 3, s. 38—39.

<sup>69</sup> „Sandomierzanin” nr 1.

<sup>70</sup> J. B. Młodzianowski przedrukował wiersz Niemcewicza o Kościuszcze *Gdyby mi burza z zachodu* oraz *Rozmowę Najjaśniejszego Pawła imperatora z T. Kościuszką według zapisek kś. Marcina Gagarina*. Por. „Sandomierzanin” nr 1, s. 16 (wiersz) i s. 11—15 (rozmowa cz. I), nr 2, s. 23—27 (rozmowa cz. II).

<sup>71</sup> „Sandomierzanin” nr 1, s. 9—11.

Młodzianowski starał się zatem, choć może nie tylko z uwagi, że w niedziele i czwartki pocztą przychodziła do Radomia prasa warszawska<sup>72</sup>, informować o sytuacji, nastrojach i życiu kulturalnym mieszkańców stolicy. W numerze pierwszym informował radomian o programie teatralnym Warszawy: w Teatrze Narodowym będzie wystawiony dramat Wiktora Hugo „Hernani” w tłumaczeniu Karola Sienkiewicza. Zaś ulubiony nasz poeta Adam Mickiewicz pracuje obecnie nad poematem „Oswobodzenie Polski”. Ale gdzie się znajdował wieszcz — wydawca nie wyjaśniał bliżej czytelnikom. Na łamach pisma pilnie informował o nadchodzącej aktualnie z Warszawy literaturze<sup>73</sup>. Podawał też w formie listów budujące wieści o nastrojach w stolicy: „Pieśni narodowe i patriotyczne po wszystkich rozlegają się zakątkach. Serca Polaków nie mogą objąć tej radości, jaka je przepełnia. Zgoda, jedność i jedno życzenie panują między młodzieżą, znikły osobiste niesnaski, nieufność, smutek. Tylko klasy fabrykantów są w tej polskiej scenie wolności oziębłe, bo interesa ich zostały zniszczone<sup>74</sup>.”

Trudno oczywiście odpowiedzieć definitywnie, czy list cytowany powyżej jest autentyczny, czy też spreparowany przez wydawcę. Dziennikarstwo warszawskie znało formę listów i na łamach dzienników pojawiały się listy z prowincji, relacjonujące o nastrojach w poszczególnych województwach, najczęściej związane z jakąś istotną problematyką polityczną (np. reformą rządu w czerwcu 1831)<sup>75</sup>. Nie możemy wykluczać i odwrotnej sytuacji, że list pochodzi od redaktora: wiemy, że koła radykalne, lewicowe usiłowały wpływać na oblicze ideowe prowincji. Zwrócić więc należy uwagę na akcenty radykalizmu społecznego, zawarte w tym liście<sup>76</sup>.

Wydawca „Sandomierzanina” wziął sobie również do serca kłopoty warszawiaków związane z bezkarnością szpiegów i zdrajców. W tej sprawie na ogół opinia publiczna była jednomyślna: żądała zastosowania rewolucyjnego wymiaru sprawiedliwości wobec agentów tajnej policji ks. Konstantego<sup>77</sup>. Młodzianowski przedrukował popularną uliczną poezję warszawską wzywającą do ukarania szpiegów i sprzedawczyków, m. in. „Nagrobek szpiegom”:

„A więc bracia nie czekajmy,  
Aż nas karać przyjdą czarci  
Wszystkich szpiegów wywieszajmy,  
Niech odbiorą czego warci”<sup>78</sup>.

Kpił też „Sandomierzanin” z gen. Wincentego Krasińskiego, haniebnego karierowicza, pretendenta do namiestnikostwa po śmierci Zajęczka,

<sup>72</sup> „Sandomierzanin” nr 1.

<sup>73</sup> „Sandomierzanin” nr 2, s. 19: Bruno Kiciński, wiersze: Nowa wiara, Hymn wojenny, Pieśń żołnierska. Broszura: Powstanie narodowe, rozmowa między dwoma obywatelami, Warszawa 1830. W nrze 4, s. 57 wydawca gorąco polecał czytelnikom *Pamiętniki woźnego cenzury*, z których przedrukował fragment.

<sup>74</sup> „Sandomierzanin” nr 3, s. 35. List z Warszawy z 4 stycznia 1831.

<sup>75</sup> Wł. Zajewski, *Wolność druku i rola opinii publicznej w powstaniu listopadowym* (maszynopis pracy doktorskiej): A. Słomkowska, op. cit.

<sup>76</sup> Na końcowy fragmentek tego listu zwrócił uwagę A. Zieliński, op. cit., s. 90, przypis 18. I to jest wszystko, co literatura naukowa zamotowała o „Sandomierzaninie”.

<sup>77</sup> Por. Wł. Zajewski, *Zabiegi Towarzystwa Patriotycznego o utworzenie Trybunału Rewolucyjnego w 1831*, CzPH XV, 1963, z. 1.

<sup>78</sup> „Sandomierzanin” nr 3, s. 47—48.

zacieklego wroga rewolucji, który uciekł z Warszawy do Prus i tam szukał zasiłku pieniężnego<sup>79</sup>.

Frapujące jest pytanie, jaki był stosunek Młodzianowskiego i jego pisma do dyktatury Chłopickiego? W odróżnieniu od innych efemeryd z grudnia i stycznia „Sandomierzanin“ jest w tej sprawie bardzo ostrożny, powściągliwy. Nie ma ani jednej bezpośredniej notatki na ten temat. Pewną, pośrednią przesłanką są „Cztery toasty“ — mazurek, w którym Chłopicki jest zestawiony z Kościuszką; ten motyw jest bardzo częsty w grudniowej poezji powstańczej<sup>80</sup>:

„Kielich czwarty  
Któż uparty  
Nie wychyli duszkiem  
Wam cześć chwała  
Wdzięczność cała  
Chłopicki z Kościuszką!”<sup>81</sup>

Jest to jednak zbyt wąty dowód, ażeby budować na nim wniosek o sympatiach prodyktatorskich wydawcy „Sandomierzanina“. Treść i ideologia tego dziennika aż nadto pozostawała w sprzeczności z dyrektywami ideowo-politycznymi generała, przygotowanymi dla prasy polskiej w końcu grudnia 1830 r.<sup>82</sup> Wydaje się, że wierszyk powyższy należy przypisać ogólnej atmosferze w kraju, tak przychylny początkowo Chłopickiemu. Oziębienie się tej atmosfery było oczywiście na prowincji wolniejsze i słabsze.

Wydawca „Sandomierzanina“ starał się też dostarczać swoim czytelnikom informacji z zagranicy. Powszechnie stosowanym sposobem zdobywania wiadomości zagranicznych było przedrukowywanie ich z prasy obcojęzycznej. Pisma warszawskie wychodziły w trudnych warunkach materialnych, borykały się z wieloma bolączkami. Personel wielu dzienników był ilościowo skąpy, spełniał funkcje techniczne i oczywiście nie było zagranicznych korespondentów. Często zdobycie egzemplarza obcej gazety było dla wydawcy poważnym problemem, podrażającym koszta własne<sup>83</sup>. Uciekano się więc do pomocy biura prasowego Ministerium Spraw Zagranicznych, gdzie udostępniano egzemplarze obcych gazet dla przedstawicieli dzienników warszawskich. Znamienne w tej sytuacji było, że Młodzianowski nie stosował przedruków z prasy warszawskiej lecz dokonywał ich bezpośrednio z gazet zagranicznych.

W pierwszym numerze wydawca tłumaczył czytelnikom, iż nie opracował dla nich wiadomości zagranicznych, ponieważ poczta nie doręczyła mu dotąd gazet obcych, nie chciał zaś przedrukowywać z drugiej ręki, tj. z prasy warszawskiej<sup>84</sup>. Ponieważ jednak w numerze tym była już zamieszczona „informacja zagraniczna“, należy przypuszczać, że wydawca pochwylił jakąś pogłoskę kursującą wśród mieszkańców Radomia.

<sup>79</sup> „Sandomierzanin” nr 3, s. 34—35. Por. M. Janion, *Zygmunt Krasiński — debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 102—103. Rec. Wł. Zajewskiego, „Literary (Magazyn społeczno-kulturalny Wybrzeża)” nr 6, 1962, s. 5.

<sup>80</sup> J. Znamirowska, *Liryka powstania listopadowego*, Warszawa 1930, s. 6.

<sup>81</sup> „Sandomierzanin” nr 3, s. 47.

<sup>82</sup> Wł. Zajewski, *Wolność druku w okresie władzy Rządu Narodowego w 1831*, CzPH XIII, 1961, z. 2, s. 160 n.; tenże, *Ideologia i rola polityczna „Nowej Polski”*, s. 681.

<sup>83</sup> Por. A. Słomkowska, op. cit.

<sup>84</sup> „Sandomierzanin” nr 1, s. 16.

W „kwestii zagranicznej“ wydawcę dziennika intrygował głównie problem czy Austria zachowa neutralność, czy też wojska cesarskie wkroczą do Królestwa Polskiego spiesząc na pomoc Mikołajowi i jak w takiej sytuacji mają się zachować rodacy mieszkający w Galicji. Wydawca „Sandomierzanina“ był zaniepokojony wieścią, że Austria, aby ludzić Polaków w swoim zaborze, zamierza wcielić Galicję do Królestwa Węgierskiego. „Duch teraźniejszy czasu i stan polityczny Europy — komentował dziennik — podyktowały zapewne gabinetowi austriackiemu środek ten dla ułudzenia swych ludów w chwili, kiedy niemal wszystkie narody idąc za przykładem jednego, poznawszy świętość praw Konstytucji i natury człowieczej zrzucają z barków obrzydłe despotyzmu jarzmo“<sup>85</sup>. W następnym numerze drugim wydawca informował „z Radomia 31 grudnia“, że wprowadzie wojsko austriackie nie wkroczy do Królestwa Polskiego, ale zwiększa się liczebność garnizonów austriackich w Galicji; nie hamuje to jednak zapалу rodaków. „Co raz więcej zapалу między galicyjską młodzieżą, wielu przechodzi do Polski, nierównie więcej wybiera [sie]“<sup>86</sup>.

Bardzo energicznie natomiast „Sandomierzanin“ zaatakował makiawelską politykę gabinetu pruskiego. Rozgniewało Młodzianowskiego nadsyłanie imienne z zaboru pruskiego wybitniejszym obywatelom odezwy Mikołaja z 17 grudnia 1830, wzywającej Polaków do bezwarunkowej kapitulacji. „Jest to dzieło przewrotnego gabinetu pruskiego, który zapewne w cały nasz kraj rozrzucił to pismo w nadziei, że w nim zdoła osłabić lub przytłumić liberalne Polaków uczucia, ale nie trafił do celu“<sup>87</sup>.

Wreszcie wydawca otrzymał zapewne z poczty zamówioną prasę, omówił bowiem bardzo ciekawie „polonika“ w „Timesie“ z 14 grudnia 1830. Ten londyński dziennik — informował wydawca „Sandomierzanina“ — stwierdza, że „jakikolwiek będzie koniec rewolucji polskiej, już [ona] zabezpieczyła rewolucję we Francji, Belgii i Szwajcarii od wpływu Rosji i nareszcie, że Polacy do ostatniego powinni walczyć za niepodległość i wolność [...]“. „Spodziewać się należy — donosił „Times“ — po znanej energii i duchu narodowym Polaków, że teraz gdy Prusy zatrudnione są pilnowaniem swoich posiadłości zachodnich, Austria — Włochami, starać się będą zrzucić jarzmo trzech despotów i pomścić za doznawane przez pół wieku uciski i okrucieństwa“<sup>88</sup>.

Dobór informacji może wskazywać, że wydawca „Sandomierzanina“ był zwolennikiem rozszerzenia powstania na pozostałe zabory oraz, że szczególną nienawiścią darzył rząd pruski. Zgodny był w tej sprawie ze stanowiskiem lewicy, która w grudniu i styczniu domagała się rozszerzenia powstania i uaktywnienia działań z naszej strony<sup>89</sup>.

Wielka polityka była poza zasięgiem wydawcy „Sandomierzanina“, starał się on zatem uaktywnić, rozruszać mieszkańców Radomia i województwa, zachęcić współobywateli do „walki z despotą“, pokazać przy-

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> „Sandomierzanin“ nr 2, s. 17—18; nr 3, s. 38.

<sup>87</sup> „Sandomierzanin“ nr 4, s. 54. We Wrocławiu przedrukowywano odezwy i proklamacje carskie i następnie rozsyłano je po Królestwie Polskim. Por. Al. Kraushar, *Memorabilia z czasów powstania listopadowego 1830—1831*, Warszawa—Kraków 1913, s. 115 nn.; H. Kocój, *Polskie zabiegi o neutralność Prus w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie“ nr 15, Historia, 1962, s. 166. Tenże, *Rząd i pruska opinia publiczna wobec powstania listopadowego*, KH 1964, nr 1, s. 50 nn.

<sup>88</sup> „Sandomierzanin“ nr 3, s. 35.

<sup>89</sup> Wł. Zajewski, *Wolność druku i rola opinii publicznej*, passim.



kłady pozytywnego zaangażowania, potępić i zgromić obojętność, tchórzostwo, dwulicowość. W tym zakresie, przyznać trzeba, „Sandomierzanin“ był redagowany wybornie, z pasją. Jest przy tym nasycony realiami, które mają dziś wartość cennego dokumentu.

Młodzianowski był zdecydowanym antyklerykałem; wynika to już z przedruków Volneya. Z uznaniem podkreślał jednak ofiarność i patriotyzm niższego kleru, angażującego się w powstaniu. Już w pierwszym numerze donosił, że „prawi Polacy spieszą bronić Ojczyzny“, a wśród nich: ks. Chryzogon Choński, ks. proboszcz Odechowski (który pragnie być kapelanem przy gwardii krakusów województwa sandomierskiego) i „nadleśny“ niejaki Kozłowski<sup>90</sup>. Za „Polakiem Sumiennym“ (por. nr 18) wzywał wyższy kler do rezygnacji z części przynajmniej uposażenia na rzecz powstania. Podawał, że biskupi płocki i augustowski zrezygnowali z pensji do czwartej części jej wysokości<sup>91</sup>. Energicznie popierał „Sandomierzanin“ apel Komisji Wojewódzkiej (na mocy rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 9 stycznia) do proboszczów, plebanów, parafii i zgromadzeń zakonnych, aby przekazywali mniej przydatne, rozbite dzwony do przetopienia na działa w Warszawie i w ten sposób przyczynili się do „oswobodzenia naszej Ojczyzny z despotyzmu północnego autokraty“<sup>92</sup>.

Dosyć nieoczekiwana była na łamach „Sandomierzanina“ polemika z „Kurierem Polskim“ (por. nr 367) w sprawie oceny zakonu pijarów. Organ kaliszski zarzucił pijarom opieszałość w służbie Ojczyzny. Z polemiką na łamach „Sandomierzanina“ wystąpił niejaki ob. K. podejmując się obrony tego zakonu, a ściślej jego filii w Radomiu. Pijarzy uczyli młodzież patriotyzmu już przed 29 listopada. „Słyszeliśmy ich mowy i nauki, zawsze pełne myśli szlachetnych i swobodnych“. Gdy 3 grudnia dowiedziano się o powstaniu pierwsza młodzież właśnie uczniowie ks. pijarów „porobiwszy sobie kokardy“ chcieli ogłosić powstanie, chociaż obywatele, wojsko, a zwłaszcza dowódcy, gen. Giełgud<sup>93</sup> nie byli jeszcze w porozumieniu“. Dopiero wieczorem tego dnia doszło w Radomiu do zbratania się wojska, obywateli, uczniów. Ci ostatni gremialnie „opuszcili szkołę udając się na obronę najukochańszej matki“. „Takim to zapalem, takim duchem — twierdził ob. K. — starali się x. x. Pijarowie napełnić serca powierzonych sobie uczniów, a gdy bezsilną została przedajna tłuszczka szpiegów, starają się Pijarzy jak dawniej, tak i teraz wszędzie przy wydarzającej się sposobności godnie przemawiać do ludu“<sup>94</sup>.

Wydawcę „Sandomierzanina“ entuzjazmowało formowanie lokalnej siły zbrojnej. Informował czytelników, że obwód radomski dał już 130 jeźdźców i krytykował gminy opieszałe: „Żadna przyczyna usprawiedliwić nie zdoła opóźnienie takie w posłudze Ojczyzny, obarczy sumienie

<sup>90</sup> „Sandomierzanin“ nr 1.

<sup>91</sup> Tamże.

<sup>92</sup> „Sandomierzanin“ nr 4, s. 49—50. Artykuł J. B. Młodzianowskiego.

<sup>93</sup> Gen. Giełgud wahał się z przystąpieniem do powstania. Oficerowie z jego korpusu chcieli go nawet w Radomiu powiesić. Por. *Wspomnienia z przeszłości (Z pamiętników starego żołnierza)*, „Dziennik Literacki“ nr 63 z 7 sierpnia 1860, s. 502 (autor nieznany).

<sup>94</sup> „Sandomierzanin“ nr 4, s. 52—54. Z Radomia przybył wszak do Warszawy przyszedł lider lewicy — wiceprezes klubu patriotycznego ks. Al. K. Pułaski. Por. „Goniec Krakowski“ nr 172 z 13 grudnia 1830; J. Mroziński, op. cit., k. 65; M. Tyrowicz, *Drogi radykalizmu społecznego Al. Pułaskiego*, KH LXIII, 1956, z. 4, s. 129.

niegodnych polskiej ziemi dzieci“<sup>95</sup>. Bardzo gorliwie, jakby dla zawstyżenia płci męskiej, podkreślał „Sandomierzanin“ patriotyzm i ofiarność Polek. „Płeć piękna, urok i ozdoba życia naszego, co pielgrzymki naszej drogę ciernistą powabnym potrzasa kwieciem, nie zaniedbuje i w tej kolei naszej Ojczyzny, zatrudnia się pracą, która zmniejszyć może ojców, małżonków, kochanków i przyjacieli cierpienia“<sup>96</sup>. Te godne podziwu Polki przygotowują środki opatrunkowe dla rannych. Np. panie: Debolina, Radziwińska, Wyszowska (z Żakowic), Lewandowska złożyły dobrowolnie po 100 funtów szarpi. Podobnie zresztą postąpił p. Ślidyński z Rawicy i mieszkańcy Opoczna ze swoim proboszczem<sup>97</sup>. Matki-Polki przygotowując dla swoich mężów i ojców szarpie, opowiadają naszej dziatwie dzieje ojczyste, ucząc je patriotyzmu i miłości Ojczyzny<sup>98</sup>.

Natomiast bardzo krytycznie ocenił wydawca „Sandomierzanina“ władze wojewódzkie, tzn. komisję wojewódzką, radę obywatelską oraz Rządową Komisję Przychodów i Skarbu. Komisji wojewódzkiej zarzucał opieszałość w formowaniu siły zbrojnej lokalnej. Ironizował z jej urzędników. Uprzykrzyło się tym ostatnim monotonne życie biurowe od 8 rano za 30 do 90 złp miesięcznie. Zaciągnęli się więc do wojska, „tych bieda patriotyczna do dźwigania karabinów zmusiła“. Podkreślał jednak, że byli i inni, którzy kierowali się szlachetnym patriotyzmem, np. urzędnicy Antoni Grzybowski i Gabriel Waszkowski, którzy zarabiali po 2500 zł, a jednak wstąpili do wojska<sup>99</sup>. W ostatnim numerze Młodzianowski, który najwidoczniej pracował w Sekcji Dóbr Komisji Wojewódzkiej ostro skrytykował decyzję Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z tego tytułu, że odwołała „dobrego naczelnika“ pana Józefa Pachuckiego i nie wiadomo po co przysłała na jego miejsce Wincentego Patka z Siedlec. Ta „zmiana naczelników“ mocno zirytowała wydawcę „Sandomierzanina“ i wydała mu się całkowicie bezsensowna<sup>100</sup>.

Krytyka, jak na prowincjonalne stosunki była ostra. Władze wojewódzkie od lat odwykły od podobnej „swobody druku“, krzywym okiem więc patrzyły na „Dziennik polityczny i literacki“ lichego urzędniczyzny skarbowego, który porywał się na monarchów, wygrażał zawzięcie „despocie Mikołajowi“, uzbrojony w bezbożny traktat Volneya. W odpowiedzi na uwagi krytyczne o administracji, Rada Obywatelska wystosowała oskarżenie do Rady Najwyższej Narodowej na wydawcę „Sandomierzanina“<sup>101</sup>. Prawdopodobnie RNN, stojąca na stanowisku poszanowania wolności druku i opinii<sup>102</sup>, nie kwapiła się z odpowiedzią, bowiem energiczna Rada Obywatelska opublikowała swoje zarzuty w organie kaliszczan „Kurierze Polskim“ pod nagłówkiem: „Inwalid Radomski J. B. Młodzianowski“. Warto chyba ów, tak niecodzienny dokument przytoczyć w całości: „Rada Obywatelska województwa sandomierskiego czuwając z obowiązku nad tym wszystkim, co się dla dobra naszego województwa znajduje być korzystnym, przyznaje Rada Obywatelska, iż

<sup>95</sup> „Sandomierzanin“ nr 4, s. 51.

<sup>96</sup> „Sandomierzanin“ nr 2, s. 18.

<sup>97</sup> „Sandomierzanin“ nr 4, s. 50.

<sup>98</sup> „Sandomierzanin“ nr 2, s. 19.

<sup>99</sup> „Sandomierzanin“ nr 3, s. 33—34.

<sup>100</sup> „Sandomierzanin“ nr 4, s. 51.

<sup>101</sup> Skorowidz postanowień rządu od 1 grudnia 1830 do 31 czerwca 1831, Muzeum Narodowe w Krakowie (brak sygnatury, zob. pod datą 19 stycznia 1831).

<sup>102</sup> Wł. Bortnowski, *Walka o cele powstania*, s. 115 n.

jak z jednej strony najusilniejszym byłoby jej życzeniem, aby w województwie tutejszym pisma periodyczne światłem, prawdą i uczuciem patriotycznym odznaczone istniały; tak z drugiej strony nie może pominąć tego, że obecnie istniejący dziennik w Radomiu pod tytułem „Sandomierzanin“ przybrawszy intitulację ogółu województwa będąc własnością, mija się nietrafnością objawionych myśli, niestosownością w wyrażeniu i doбором przedmiotów (mianowicie w numerze 4-tym) z przeznaczeniem pisma publicznego, dlatego Rada Obywatelska zmuszoną zostaje donieść, że dziennik wychodzący „Sandomierzanin“ nie jest płodem ogółu województwa, a jedynie dziełem p. Młodzianowskiego. Prezydujący: Bogusławski, Szczepański, Konstanty Dowbór, Osmiałowski, W. Smoliński, Piasecki“<sup>103</sup>.

Enuncjacja Rady Obywatelskiej, trzeba przyznać, napisana była zręcznie. Wskazywała jako przedmiot zarzutów 4-ty numer dziennika i jakże przy tym ogólnie precyzowała swoje zarzuty („nietrafność objawionych myśli“, „niestosowność wyrażeń“, zły „dobór przedmiotów“ rozważanych). W każdym razie Młodzianowski zakończył swoje oryginalne przedsięwzięcie wydawnicze w Radomiu właśnie na owym budzącym zarzuty IV numerze „Sandomierzanina“. Nie znamy oczywiście kulis całej tej sprawy, nie wiemy, w jaki sposób Rada Obywatelska zmusiła czy też skłoniła go do milczenia. Być może, że zastosowano jakiś pośredni nacisk fiskalny lub po prostu odmówiono mu prawa korzystania z miejscowej drukarni. Wydaje się, że Rada Obywatelska województwa sandomierskiego, podobnie jak lubelska, daleko chętniej wojowała z lokalnymi i warszawskimi dziennikarzami i klubami niż z Dybiczym<sup>104</sup>.

Jak się prezentuje „Sandomierzanin“ na tle innych efemeryd z grudnia i stycznia, szczególnie lokalnych, takich jak „Goniec Płocki“, „Goniec Lubelski“, „Patriota Podlaski“ czy „Goniec Województwa Augustowskiego“?<sup>105</sup> Pismo wyróżnia się bardzo konsekwentnym obliczem ideowym, jakim nie mogły się poszczycić nawet efemerydy warszawskie, niejednokrotnie przeżarte bezkrytycznym kultem Chłopickiego („Podchorąży“, „Orzeł Biały“). W dziedzinie ideologicznej „Sandomierzanin“ jest chyba ciekawszy niż „Dziennik Gwardii Honorowej“. Bezgraniczne uwielbienie Volneya i otwarte propagowanie jego „Ruin“ to zjawisko w publicystyce powstania listopadowego rzadkie, niecodzienne. Dodajmy przy tym, że dotychczas wpływ Volneya na ideologię powstania listopadowego był całkowicie pomijany<sup>106</sup>.

<sup>103</sup> „Kurier Polski” nr 403 z 26 stycznia 1831.

<sup>104</sup> Por. AGAD, Wł. Centr. 1830/31, sygn. 106, k. 10; A. Barszczewska, *Z dziejów Rad Obywatelskich w Królestwie Polskim w okresie powstania listopadowego*, PH LIII, 1962, z. 2, s. 267 n.; por. również te same, *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym* (maszynopis pracy doktorskiej w archiwum dziekanatu wyd. historycznego UŁ); T. Mencil, *Działalność władz cywilnych województwa lubelskiego w powstaniu listopadowym* (w druku w „Roczniku Lubelskim“).

<sup>105</sup> Por. K. Świerkowski, *Dwie nieznane gazety z doby powstania listopadowego*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” t. IX, 1954, Dodatek 2, 1957, s. 1–13; Wł. Bortnowski, *Z dziejów prasy w regionie łódzkim: kaliski „Dziennik Wielkopolski” z lat 1830–1831*, „Rocznik Łódzki” t. II, 1959; J. Kucharzewski, op. cit., s. 448; Wł. Zajewski, *Wolność druku i rola opinii publicznej*, rozdz. I; A. Słomkowska, op. cit.

<sup>106</sup> Por. J. Ujejski, *Ideologia powstania listopadowego*, „Pamiętnik Warszawski” t. II, 1930, z. 8, s. 3–22 oraz z. 9, s. 12–33; B. Pawłowski, *Ideologia powstania listopadowego*, „Pion” nr 48 z 1 grudnia 1934; J. Krzyżanowski, *Romantyzm polski*, „Pamiętnik Literacki” 1962, nr 3.

W duchu wolneyowskim utrzymana była również publicystyka wydawcy na łamach dziennika, a przede wszystkim jego „osobisty manifest” adresowany do cara Mikołaja. Nie podobała się Młodzianowskiemu rzeczywistość polityczna Królestwa Polskiego przed 29 listopada; mówił o niej z taką ironią, z jaką Beaumarchais przez swego Figara szydził z monarchii Ludwika XVI: *je suis libre à condition que je ne parle ni de l'autorité, ni du culte, ni de la politique, ni de la morale, ni des gens.. ni de personne qui tienne à quelque chose: je puis tout dire librement sous l'inspection de deux ou trois censeurs*. Nie darmo wszak ironizował z Szaniawskiego i polecał swoim czytelnikom „Pamiętniki woźnego cenzury” a szaniawszczyznę ujmował jako „rzecz codzienną” „monarchii despotycznej”.

Z jednej strony „Sandomierzanin” ujmował powstanie jako ogniwo w światowym konflikcie między despotycznymi monarchiami feudalnymi Św. Przymierza a ludami żądającymi należnych im praw i wolności; z drugiej strony powstanie 29 listopada było kontynuacją insurekcji kościuszkowskiej. Wydawca „Sandomierzanina” skłonny był nadto wierzyć w sukces powstania rozszerzonego także na pozostałe zabory. Rzuca wreszcie „Sandomierzanin” bardzo ciekawe światło na oblicze ideowe szlachty i inteligencji prowincjonalnej doby powstania listopadowego. Jest znamienne, że elementy liberalne i rewolucyjne w Belgii i w Polsce nawiązywały do tych samych źródeł ideologicznych dla uzasadnienia swej walki z ideologią i polityką państw Św. Przymierza.

Uwagi powyższe o „Sandomierzaninie” kończyć wypada z zażenowaniem, z uczuciem pewnej klęski, którą tak często ponosi historyk. Nie potrafię odpowiedzieć jeszcze na wiele pytań związanych z tym czasopiśmem. Nie wiem, jaki był rzeczywisty nakład tej gazety? Za czyje pieniądze była drukowana? Dla jakiego odbiorcy była przeznaczona, a do jakich docierała? Czy i w jakiej formie istniał kontakt między wydawcą a czytelnikiem? I wreszcie kim był faktycznie wydawca i redaktor gazety? Brak jednak potrzebnych materiałów źródłowych, aby można na te pytania w pełni odpowiedzieć.

Владислав Засевски

„SANDOMIERZANIN”

НЕИЗВЕСТНАЯ ГАЗЕТА ПЕРИОДА НОЯБРЬСКОГО ВОССТАНИЯ 1830/31 г.

Среди обильной и политически разнородной прессы ноябрьского восстания, доселе совершенно неизвестный радомский ежедневный политический и литературный журнал названный „Сандомежанином” является одним из наиболее интересных периодических провинциальных изданий в период диктатуры И. Хлопицкого. Издатель журнала Я. Бенедыкт Млодзяновский, служащий Секции владений воеводской комиссии, был энтузиастом философского трактата Франсуа Шасбефа де Вольнея „Руины или Размышления о революциях империй” (1791). Первый польский перевод этого произведения был напечатан во время костюшковского восстания и вызвал вмешательство папского нунция Литвы. Знаменательно что труд Вольнея бывший в период Реставрации предметом яростных нападок клерикально-монархических публицистов, переиздавался двоекратно в Брюсселе накануне бельгийской революции 1830 г. Сам Вольней был роялистом, высказывался за бурбонскую монархию.

Но его трактат был умственной снедью романтиков и пользовался большой популярностью в кругах европейских революционеров и конституционалов 20-х годов XIX столетия. Польское издание 1818 г. было сорвано цензурой. Млодзяновский самостоятельно перевел и напечатал в своем журнале четыре отрывки из Руин, при этом наиболее острые выступления Вольнея против антиконституционной, деспотической монархии и феодальных тиранов. Эти фрагменты встретились с душевным приемом читателей „Сандомежанина“; они требовали систематического печатания трактата Вольнея в отрывках.

Дух Вольнея присутствовал также остальным публицистическим статьям „Сандомежанина“. Его издатель воспринимал восстание как звено в общеевропейском конфликте между деспотическими монархиями Священного союза и борющимися за свои права народами. Журнал добросовестно информировал своих читателей о происшествиях в Варшаве и одновременно старался склонить жителей сандомерского воеводства к деятельному участию в восстании. Смело ободряя граждан к борьбе с „деспотом Николаем“ журнал одновременно остро выступал против безучастности, трусости и двуличия провинциальных властей. В ответ на эти обвинения Гражданский Совет Сандомерского воеводства подал жалобу на издателя в Верховный Национальный Совет (жалоба была зарегистрирована в делах ВНС с датой 19 января 1831 г.) Издательская деятельность Млодзяновского завершилась на 4 номере „Сандомежанина“, нам неизвестны однако причины этого факта. Но даже эти 4 номера „Сандомежанина“ проливают интересный свет на идейные воззрения дворян и провинциальной интеллигенции в период ноябрьского восстания.

Władysław Zajewski

„SANDOMIERZANIN“

UN JOURNAL DE PROVINCE DU TEMPS DE L'INSURRECTION DE 1831

Parmi la presse, riche et politiquement hétérogène de l'insurrection de 1831 un „journal politique et littéraire“ publié à Radom sous le titre de „Sandomierzanin“ („L'habitant de Sandomierz“), et jusqu'à présent ignoré, apparaît comme l'un des journaux de province les plus intéressants de la période de la dictature de Józef Chłopicki. Son éditeur, J. Benedykt Młodzianowski, fonctionnaire de la Commission du Palatinat, était un grand admirateur du traité philosophique de Volney „Les ruines ou méditation sur les révolutions des empires“ (1791). La première traduction polonaise de cet ouvrage parut pendant l'insurrection de Kościuszko et provoqua l'intervention du nonce apostolique Litta. Il est significatif que le traité de Volney, violemment attaqué par les publicistes cléricaux à l'époque de la Restauration, fut réimprimé deux fois à Bruxelles à la veille de la révolution belge de 1830. Volney, lui, était royaliste; mais son traité devint une nourriture spirituelle des romantiques et était très lu dans les milieux révolutionnaires et constitutionnalistes de l'Europe pendant les années vingt du XIXe siècle. Une édition polonaise de 1818 fut torpillée par la censure. Młodzianowski traduisit pour son compte et publia dans son journal quatre fragments des Ruines, contenant les plus violentes attaques de Volney contre la monarchie despotique et les tyrans féodaux. Ces articles furent accueillis chaleureusement par les lecteurs du „Sandomierzanin“, qui exprimèrent le désir de voir publié par livraisons tout le traité de Volney.

L'esprit de Volney était présent aussi dans d'autres articles du „Sandomierzanin“. L'éditeur considérait l'insurrection comme un chaînon du conflit européen entre les monarchies despotiques de la Sainte Alliance et les peuples luttant pour

leurs droits. Le journal informait d'une façon objective des événements de Varsovie, et essayait en même temps de pousser les habitants du palatinat à se rallier activement à l'insurrection; il encourageait hardiment les citoyens à la lutte contre „le despote Nicolas”, et flétrissait l'indifférence, la lâcheté, la duplicité des autorités provinciales. En réponse à ces attaques le Conseil du palatinat de Sandomierz porta plainte contre l'éditeur auprès du Conseil National Suprême (la plainte fut enregistrée dans les actes de ce Conseil le 19 janvier 1831). L'activité éditoriale de Młodzianowski s'arrêta au quatrième numéro du „Sandomierzanin”, nous ne savons pas pour quelles raisons. Cependant, même ces quatre numéros du „Sandomierzanin” nous offrent un coup d'oeil très intéressant sur les attitudes idéologiques de la noblesse et de l'intelligentsia provinciales à l'époque de l'insurrection de novembre.